

Autorytaryzm strywializowany

Zastanawiam się, czy jeśli kiedyś w przyszłości staniemy w Europie przed autentyczną groźbą autorytarnej władzy, będziemy jeszcze w stanie w ogóle ją rozpoznać – pisze prof. Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”

Intrygująca jest dla mnie kariera, jaką w ostatnim czasie zrobiło pojęcie „autorytaryzm”. Jest ono dzisiaj na wszelkie sposoby nadużywane do wyrażenia emocji związanych z zachodzącymi ostatnio w Europie zmianami, szczególnie chętnie wobec sytuacji w krajach Europy Środkowej. Zwykle też to pojęcie nie ma już nic wspólnego na przykład z klasycznymi dla nauk politycznych pracami Juana Linza, który w latach 60. XX wieku próbował uchwycić istotę autorytarnych reżimów. Opisywał on przykłady biurokratyczno-wojskowych rządów autorytarnych lub postkomunistycznych autorytaryzmów, które charakteryzowały się centralizacją władzy jednej partii lub grupy, zwalczaniem opozycji metodami policyjnymi, cenzurą, reglamentacją wyborów oraz oligarchizacją gospodarki. Dla mnie to klasyczne rozumienie autorytaryzmu pokrywało się z osobistym doświadczeniem Polski stanu wojennego.

Obecne użycie pojęcia „autorytaryzm” całkowicie zmieniło jego wcześniejsze znaczenie i uczyniło je mglistym oraz dowolnym w wykorzystaniu. Właściwie niewiele już trzeba, by zostać uznanym za autorytarne, wystarczy mieć trochę wątpliwości na temat sensu i

Obecne użycie pojęcia „autorytaryzm” całkowicie zmieniło jego wcześniejsze znaczenie i uczyniło je mglistym oraz dowolnym w wykorzystaniu

zasadności
niektórych
rozwiązań
liberalnych, które
dotąd uznawane były
za nienaruszalne.
Wszystko to z
powodu złączenia
autorytaryzmu z
dwoma innymi

pojęciami o najczęściej ideologicznym zabarwieniu: z populizmem i antyliberalizmem. Krytykujący liberalizm populistą jest dzisiaj archetypem autorytarne go zamordysty, który, jak można usłyszeć, przede wszystkim tkwi najgłębiej w duszach i umysłach Europejczyków z naszej części Starego Kontynentu. Dlaczego akurat tutaj?

Zwykle w odpowiedzi na to pytanie dostajemy zestaw pseudohistorycznych interpretacji kultury: że brak u nas tradycji liberalnej, że mamy kulturę chłopską, ergo – autorytarną, że zawsze rozsiewamy po Europie gen nacjonalizmu i ksenofobii i że to jest właściwie taka nasza środkowoeuropejska natura, nad którą można zapanować wyłącznie dzięki zewnętrznej interwencji.

Kiedy tak słucham i czytam te wszystkie głosy w Polsce i za granicą, tak zatroskane groźbą powrotu autorytaryzmu w Europie Środkowej, mam coraz bardziej poczucie dojmującej trywializacji tego ważnego politycznego pojęcia. I zastanawiam się, czy jeśli kiedyś w przyszłości staniemy w Europie przed autentyczną groźbą autorytarnej władzy, będziemy jeszcze w stanie w ogóle ją rozpoznać.

Prof. Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”